

Miejsca, w których lubi bywać

Dorota Pomykała



Wscenie ze spektaklu Teatru TV „Wesnie Figara

lot gdzieś na koniec świata, skoro znacznie bliżej można coś przeżyć i odpocząć?

To Grecja zapewnia mi niezły odjazd i zastrzyk energii na cały rok. Cieszy mnie bowiem wszystko, co proste, zwyczajne, bez śladów sztuczności. Tam kelner klepie mnie po plecach, ja się wtedy uśmiecham, a on dodaje mi więcej fety...

Na Krecie, gdzie byłam trzykrotnie, są kłopoty z wodą, ale za to powietrze pęka wypełnione dobrocią. To tam miałam ochotę pisać wiersze i w Boże Narodzenie podarować je przyjaciom. Wydrukowałam 30 egzemplarzy. Jeden tomik przekazałam znajomemu z Nowego Jorku,

by podarował go za oceanem jakiejś polskiej dziewczynie. Bo tylko kobiety umieją i chcą czytać wiersze. Mężczyźni się po nich prześlizgują.

Grecję odwiedziłam osiem razy. Byłam nie tylko na Krecie, ale i na Rodos, Hydrze, Santorini. Mieszkałam w Afitos - na Chalkidiki, zwiedzałam Saloniki. Nie lubię takich miejsc jak na przykład Meteory, które zatraciły zupełnie swój pierwotny charakter. Trzeba dużej wyobraźni, by przywołać obraz niedostępnych kiedyś zupełnie, wiszą-

cych na skałach prawosławnych klasztorów.

Uwielbiam obcowanie z dziką naturą. Mogę wędrować - jak na Krecie - w jednej szmacie na sobie i w jednym kierunku, nie myśląc o powrocie czy brakach w zapasie wody.

Nie potrzebuję biżuterii, szwedzkiego stołu i luksusowych hoteli. Czasem się zamykam i nie mam ochoty nikogo poznawać. Bez kłopotu jednak nawiązuję kontakty z obcymi ludźmi. Zresztą wierzę w język ciała, porozumienie bez słów. Z podróży nie zwożę kamieni ani muszelek. Lubię jednak niektóre zaklinać, zostawiać na nich swój dotyk. Po Krakowie biegam zapażrzona w ziemię, ale gdy wracam z Grecji częściej unoszę głowę w górę, odkrywając dla siebie niezauważalne wcześniej detale.

Ma w sobie dużą wrażliwość i poczucie humoru. Ciepło i serdeczność biją od niej już na pierwszy rzut oka.

Not. Andrzej Lisowski

Wybor
21.05. TVP 1
poniedziałek

